

Mirosława Szott
Uniwersytet Zielonogórski

RZECZY NIEMIECKIE W POEZJI JOANNY ZIEMBIŃSKIEJ-KUREK I MARKA LOBO WOJCIECHOWSKIEGO

*Nie wymyślamy obiektów, lecz spotykamy.
Przychodzą do nas z zewnątrz
i domagają się posłuchania.*

Jolanta Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*

Jak zachowuje się dom, który nagle zmienił właściciela? Czy niemiecki zegar inaczej odmierza czas na ścianie polskiego domu? Można zapytać ogólniej: jak wygląda świat z perspektywy rzeczy? Odpowiedź nie jest prosta ani oczywista. Jak zauważa Ewa Domańska:

To ludzie wypowiadają się w ich [rzeczy] imieniu – i oczywiście nie może być inaczej – a to znaczy, że dyskurs rzeczy zawsze będzie wmontowany w nasz, ludzki dyskurs, w nasze potrzeby i oczekiwania, i zawsze będzie kierował się określoną pragmatyką¹.

W ostatnim czasie rzeczy stały się pełnoprawnym podmiotem humanistyki. Zwrot ku rzeczom zapoczątkował nurt badań nie-antropocentrycznych, w którym odchodzi się od traktowania człowieka jako miary wszechrzeczy, choć jednocześnie przyznaje się, że nie można uciec od ludzkiej perspektywy oglądu rzeczywistości. Skoro niemożliwa jest penetracja świata z punktu widzenia przedmiotów, to może warto podjąć wysiłek widzenia rzeczy „w ścisłym związku z człowiekiem”²? Oznacza to m.in. perspektywę wielopłaszczyznowej partycypacji w tworzeniu uniwersum historii³.

Poezja pogranicza polsko-niemieckiego, jakim jest Ziemia Lubuska, pokazuje rolę rzeczy w splotach historycznych wydarzeń. Podwójny rodowód tych ziem nierzadko stanowi dla pisarzy punkt wyjścia do rozważań nad kategorią materii nieożywionej (potwierdza to spostrzeżenie Karla Schlägela, że *spatial turn* łączy się ściśle ze zwrotem ku materialności⁴).

¹ E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 13-14.

² T. Rakowski, *Antropologia rzeczy: wprowadzenie*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 6.

³ *Ibidem*, s. 7.

⁴ K. Schlägel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, Poznań 2009.

Skoncentrowanie się na przedmiotach o proveniencji niemieckiej dostrzec można szczególnie w twórczości Joanny Ziemińskiej-Kurek i Marka Lobo Wojciechowskiego. Powracanie tej tematyki w utworach wskazanych poetów skłania, by bardziej wnikliwie przyjrzeć się ich tekstom. Autorzy ci związani są biograficznie z innym miejscem; i tak Ziemińska – z Sulęcinem (niem. Zielenzig), Wojciechowski – z Gorzowem Wielkopolskim (niem. Landsberg). Należą oni do tego samego literackiego pokolenia (Ziemińska – ur. 1960 r., Wojciechowski – ur. 1959 r.), żadne z nich nie doświadczyło też traumy przesiedlenia.

Analizując ich utwory pod tym kątem, warto przywołać klasyfikację Joanny Szydłowskiej. Badaczka zaproponowała osiem kategorii, według których można rozważać znaczenie rzeczy w pojałtańskim Okcydencie: środki transportu (1), rzeczy na trakcie (2), rzeczy jako towar (3), rzeczy pamiętające (4), rzeczy przechodnie (5), rzeczy a prestiż (6), odzież (7), rzeczy a etnos (8)⁵. Dla tego artykułu najważniejsza okaże się piąta kategoria związana z cyrkulacją przedmiotów i ze zmianą ich właścicieli. Jest ona osią łączącą świat przedmiotów w poezji wspomnianych autorów. Warto zaprezentowany tu podział zestawić z tym, który zaproponował Przemysław Czapliński. Wymienił on pięć kategorii rzeczy w zależności od przyjętego stylu odbioru literatury: rzeczy pierwsze (1), rzeczy alegoryczne (2), rzeczy historyczne (3), rzeczy nostalgiczne (4) oraz rzeczy ludzkie (5)⁶. Rzeczy przechodnie opisywane w poezji Ziemińskiej i Wojciechowskiego można by zatem rozpatrywać w dwóch innych kategoriach: jako rzeczy historyczne (konkretne, jednoznaczne, umiejscowione w czasie, świadczące o kulturze materialnej) oraz jako rzeczy nostalgiczne (reprezentujące historię prywatną, będące pamiątkami, śladami ludzkich losów).

„Mówię o przedmiotach jakby to one były najważniejsze...” (poezja Joanny Ziemińskiej-Kurek)

Jeden z tomików sulęcińskiej poetki nosi tytuł *miejskie wiersze o przedmiotach*⁷ i jest on w całości poświęcony rzeczom. Cykl trzynastu wierszy inspirowany jest czarno-białą fotografią⁸ umieszczoną na okładce książki. Zgromadzone teksty nie są jednak

⁵ J. Szydłowska, *Retoryka rzeczy a proces zadomowienia w przestrzeniach pojałtańskiego Okcydentu*, „Anthropos” 2011, nr 16-17, s. 127-141.

⁶ P. Czapliński, *Rzecz w literaturze albo proza lat dziewięćdziesiątych wobec mimesis*, [w:] *Człowiek i rzecz. O problemach reifikacji w literaturze, filozofii i sztuce*, red. S. Wyślouch, B. Kaniewska, Poznań 1999, s. 207-237.

⁷ J. Ziemińska-Kurek, *miejskie wiersze o przedmiotach*, Sulęcín 2007. W dalszej części artykułu do utworów pochodzących z tego tomiku stosuję skrót MW.

⁸ Zdjęcie pochodzi z archiwum Marianny i Gerharda Verwornerów.

naiwną ekfrazą zdjęcia, ale stanowią pogłębioną analizę tego świadectwa przeszłości oraz umożliwiają transgraniczne doświadczenie miejsca.

Przedmioty w tej poezji cechuje wysoka „komunikatywność”, mówią, choć są nieme. Ziemińska-Kurek została wyposażona – jakby określił to Czapliński – w dodatkowy zmysł słuchania rzeczy, w rodzaj empatii, która pozwala jej użyć języka materii nieożywionej⁹.

Poetka koncentruje się na przestrzeni codzienności (drzwi, okna, schody, zegar itd.). Porównuje dawną ulicę z tym, co zachowało się do dzisiaj. Szczególnie inspirująca wydaje się dla niej przechodniość materialnego świata. Poetka zawiesza kwestie epistemologiczne (bo te wymagałyby przyjęcia binarnej opozycji podmiot – przedmiot) i koncentruje się na zagadnieniach ontologii. Stephen H. Riggins zauważa, że można wskazać dwa nastawienia w zdroworozsądkowym myśleniu o rzeczach. Po pierwsze, rzecz traktuje się w opozycji do człowieka jako pasywne narzędzie. Po drugie, jeśli przypisuje się przedmiotowi znaczenie, to jest ono trwale z nim zespolone bez względu na zmianę kontekstu czy użytkownika¹⁰. Ziemińska przekracza obie te zdroworozsądkowe strategie postrzegania rzeczy. Podejmuje próbę zmiany perspektywy i odkrywa w ten sposób współistnienie równoległych światów. W jednym z utworów czytamy:

mówię o przedmiotach
 jakby to one najważniejsze
 czekały na ten lament
 tren ku pamięci
 [...]

 jednak to one
 zatrzymały pamięć
 o ręce która codziennie
 odchyłała firankę
 i podlewała
 czerwoną pelargonie

(VII MW 19)

Przedmiot okazuje się nie tyle wehikułem, ile czarną skrzynką, w której zapisane są ślady czasu, wspomnienia, najmniejsze gesty. Janusz Barański zauważa:

[...] epistemologiczne dowartościowanie rzeczy może służyć lepszemu zgłębieniu ludzkiej codzienności również w perspektywie diachronicznej – kondycja ludzka to przecież także trwanie i przemijanie w czasie, co jest również cechą rzeczy. Bywają one przy tym dużo bardziej trwałe niż ludzie i w tym wymiarze są w posiadaniu władzy przenoszenia przeszłości w teraźniejszość¹¹.

⁹ P. Czapliński, *op. cit.*, s. 234.

¹⁰ S.H. Riggins, *Introduction*, [w:] *The Socialness of Things*, red. S.H. Riggins, Berlin 1994, s. 1-2, cyt. za: J. Barański, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków 2007, s. 11.

¹¹ J. Barański, *op. cit.*, s. 19.

Codzienne czynności (takie jak odchylenie firanki, podlewanie kwiatów) dla wielkiej historii nie mają żadnego znaczenia, ale w kontekście czasu lokalnego stają się pretekstem do zrozumienia własnego miejsca w niejednorodnej rzeczywistości. Ziemińska niczym archeolog konstruuje nieistniejący już świat na podstawie pozostawionych artefaktów, materialnych świadectw. Jest w tym poetyckim zgłębianiu przestrzeni bardzo skrupulatna, otwiera się na detal, zwyczajność. Zastanawia się nad fenomenem trwania kruchych rzeczy, wysuwa hipotezę o istnieniu przechowalni unieruchomionej przeszłości, która czeka „na tych którzy odeszli” (III MW 19). Przedmiot cechuje – jak wynika z opisu – pewne podobieństwo do dziecka, które nie rozumie, dlaczego bliska osoba odchodzi, skazując je na samotność i czekanie:

Jeśli istnieje przechowalnia wspomnień
czekająca na tych którzy odeszli
stąd – czyli od miejsca w którym
zatrzymał się bezstronny obserwator
[...]
jeśli trwać mogą przedmioty
bezbrotne i łatwopalne

co to znaczy nie wiem

szukam odpowiedzi
stojąc w otwartych drzwiach

(III MW 11)

Drzwi zastygły w otwartej pozycji, jakby wykonywały niekończący się gest przywitania, ale każde nadchodzące kroki są obce. Odejście człowieka nie musi być jednak najstraszliwszym losem rzeczy. Gorsze może dopiero nadejść w postaci nowych osadników. To, co zrobią z nimi „nowi”, świadczy o ich stopniu ucywilizowania lub barbarzyństwa:

Jeśli istnieje piekło przedmiotów
to jest nim odejście człowieka

albo jego przyjsie.

(IX MW 23)

Historia nieustannie zatacza koło. Jeden dom powstaje na gruzach innego domu. Ziemińska postanawia zgłębiać palimpsestową, czyli warstwową strukturę miejsca, aby poznać siebie (wskazuje na to tytuł innego tomiku z 2004 r.: *Odkrywanie miejsca, odkrywanie siebie*). Poetka nie wchodzi w rolę kolonizatora. Urodziła się w tym miejscu, jest tuziemcem tak samo jak Niemiec, który został zmuszony opuścić to miasto w wyniku historycznych następstw. Jej miasto nie ma jednak początku w punkcie zero.

Ziemińska-Kurek projektuje wizję tych wielkich przekształceń: według niej mogło się to odbywać za pomocą małych wózków. Pokazuje ona przez to, że wielka historia dzieje się za pomocą niepozornych działań.

Mój dom stoi
na miejscu innego domu
inne domy odeszły
nasze domy przyszły

służyły do tego małe wózki

[...]
i wszystko zaczęło się
od początku

(XII MW 29)

Na jednej z ostatnich stron albumu *Alchemia przestrzeni*¹² pojawia się czarno-białe zdjęcie niemieckiego wówczas Zielenzig. Przedstawia ono ciąg nieistniejących już kamieniczek oraz siedzące na ławce dziecko. Takie słowa wkłada Ziemińska w usta swoich bohaterów, którzy patrzą na Sulęcín ze współczesnej perspektywy:

– Czy wiesz Andrzeju, że idziesz dokładnie tam, gdzie kiedyś stał mur niemieckiej kamienicy?

– Wiem – odparł. I dalej szedł tak samo.

Myślałam, że odruchowo zaczniesz iść bliżej jezdni, ale potem przyszło mi do głowy, że nie szkodzi, że dalej depcze nieistniejące mury dawno wyburzonych domów.

W końcu chyba tak właśnie ma być. Zawsze stąpa się po ludziach, których już nie ma.

To naturalny porządek świata. Z nami będzie tak samo¹³.

Zapis rozmowy można uznać za zapowiedź wydanego trzy lata później tomiku *miejskie wiersze o przedmiotach*. Ziemińska, eksplorując współczesne miasto, odkryła i zafascynowała się jedną z jego wcześniejszych warstw. I zdaje się, że dopiero po odkurzeniu przedmiotów stała się pełnoprawnym badaczem poetyki współczesnego miasta.

„By nie zakłócać wspomnień niemieckim przetrwałcom” (poezja Marka Lobo Wojciechowskiego)

Wojciechowski jest poetą-adoratorem rzeczy. Zajmują one w jego poezji istotne miejsce, ponieważ przechowują w sobie historie byłych mieszkańców Landsberga.

¹² Książka ta jest pokłosiem jednodniowego performansu, w którym uczestniczyła m.in. Ziemińska. Jego celem było uchwycenie jak najwięcej momentów z teraźniejszego życia miasta.

¹³ J. Ziemińska, *Według Joanny*, [w:] *Alchemia przestrzeni. Jeden dzień patrzenia na Sulęcín*, red. J. Ziemińska, Sulęcín 2004, s. 115.

Doświadcza on w ich obecności swoistego olśnienia, fenomenologicznego wglądu. W jego tekstach powraca często temat *genius loci*. Dominuje też przecucie, że czasoprzestrzeń lubuska jest „gęsta” semantycznie. W wierszu *Park Róż* poeta zauważa ślady niemieckiego ducha Landsberga:

Drzewa pamiętają jeszcze Niemca.
Nie reagują na polskie komendy,
zrzucają liście na rozkaz sprzed wojny
równy, w szeregu i kolejności,
szepcząc w obcym języku¹⁴.

Drzewa są świadkami historii, noszą w sobie zakodowaną przeszłość, są – sięgając po określenie Domańskiej – „Milczącym Innym”¹⁵. Nie mają polskich korzeni, a w ich słojach tkwią niemieckie traumy i lęki. Tworzą krajobraz miasta, którego ani poprzedni, ani następni mieszkańcy nie są w stanie rozszyfrować. Małgorzata Mikołajczak, pisząc o lubuskiej polityce miejsca oraz o tworzonej „mitologii drugiego stopnia”, która miała literacko udowodnić słowiańską przeszłość tych ziem, zauważa, że dla wielu lubuskich poetów „najlepszym kronikarzem była jednak natura – lasy i drzewa, zwłaszcza stare, które pamiętać mogły czasy dawnych Słowian”¹⁶. Poezja Lobo nie reprezentuje typu literatury osadniczej, która miała za zadanie podkreślać polskość tych ziem z pominięciem siedmiowiekowej ich przynależności do państwa niemieckiego. Gorzowski literat dystansuje się od ideologii, podejmuje dialog z tym, co trudne i nie do końca przyjęte. Drzewa zostały zantropomorfizowane na wzór niemieckich żołnierzy (zachowują się automatycznie), którzy odruchowo wykonują rozkazy niczym na polu walki. Nie rozumieją polskich słów, dlatego że polska rzeczywistość, która zmieniła Landsberg w Gorzów, jest nieukorzeniona. Latarnie natomiast należą do świata powojennego, wyznaczają granice dwóch wymiarów. W odróżnieniu od drzew są martwe, nieożywione. Nie zapuszczają w głąb ziemi korzeni.

Latarnie już nasze.
Wyznaczają granice współczesności
Zimnym światłem
Plombującym szczeliny ścieżek¹⁷.

¹⁴ M. Lobo Wojciechowski, *Park Róż*, [w:] idem, *Z wędrówek po okolicy*, Gorzów Wlkp. 2007, s. 14.

¹⁵ E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, Poznań 2006, s. 120.

¹⁶ M. Mikołajczak, „Szli na Zachód osadnicy...”. *Rola metaforyki przestrzennej w tworzeniu mitologii Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012, s. 140.

¹⁷ M. Lobo Wojciechowski, *Park Róż*, s. 14.

Obie te figury (drzewo – latarnia) mogą metaforycznie obrazować byłych i obecnych mieszkańców regionu. Tym, którzy wyrosli tu i spędzili swoje życie – można przypisać status drzewa. Natomiast tym, którzy zostali przesiedleni na ten obszar jako ukształtowani ludzie i którzy nie wytworzyli związków z tą ziemią – status latarni. Drzewa wycięto, choć ich korzenie zostały ukryte głęboko w ziemi. Gorzowski poeta zdaje się przeczuwać, że „niemieccy przetrwańcy” zostali w jakiś sposób w mieście. W utworze *spacer w Gorzowie* czytamy:

W taką noc jak dzisiaj,
zdejmuję cicho buty, leciutko przemykam,
by nie zakłócać wspomnień niemieckim przetrwańcom,
w milczeniu – polskiej mowy mają dość na co dzień.
Półcienie. Półmrok. Miasto. Półfragmenty miasta¹⁸.

Trudno stwierdzić, kim lub czym są niemieccy przetrwańcy, o których pisze Lobo. Drzewa? Chodniki? Niemieckie groby? Czy może najogólniej: pozostawione przez Niemców rzeczy? Według autora należy im się cisza. Noc jest dla „przetrwańców” czasem spokoju („Teraz leczą rany,/ rozprostowują kości”¹⁹), wtedy można dogłębniej rozpoznać drugą stronę miasta – niemiecką. Ta semi-rzeczywistość (rzeczywistość ulega podziałowi na polski dzień i niemiecką noc, polskie lampy i niemieckie drzewa) jest tu podkreślana, ale nie waloryzowana.

Dom w poezji Wojciechowskiego jest miejscem opuszczonym. Ci, którzy stawiali mury, zostali zmuszeni zostawić swoje miejsce schronienia. Lobo konstruuje wyobrażenie domu jako przestrzeni naznaczonej cierpieniem:

Na ścianie cztery blizny po obrazach, piec
skulony z zimna i krzyczące okno. Kąt
za bezcen. Od dzisiaj jesteś jego, kolejny cień
w tężejącym trwaniu.

Dom nie został przesiedlony po wojnie. Stoi
przy obcej sobie ulicy, skrzypiąc żuje wspomnienia²⁰.

Traumę przedmiotu wyrażają przywołane przez poetę blizny, skulenie, krzyk. Fizyczne zmiany, które poeta przypisał materialnej rzeczywistości, są konsekwencją upływu czasu. Odpowiadają im: zabrudzenie ściany, kształt pieca, skrzywienie okna. W innym wierszu Lobo pisze:

¹⁸ M. Lobo Wojciechowski, *spacer w Gorzowie*, [w:] idem, *Z wędrówek...*, s. 67.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ M. Lobo Wojciechowski, *Ostateczna 13/13*, [w:] idem, *Suplement*, Gorzów Wlkp. 2007, s. 41.

rzut oka na wnętrza
 ramy po portrecie, ciemniejsze miejsca po meblach;
 widok zaciera ślady po²¹.

Każdy z tych dźwięków lub obrazów może być neutralny, ale Wojciechowski od-
 rzuca taki sposób odczuwania rzeczywistości. Przedmioty, z którymi wchodzi w inte-
 rakcje, mają wiele do powiedzenia na temat przeszłości. „Rzecz może mieć także swoją
 biografie”²² – jak stwierdza Domańska. Badaczka dodaje:

W biograficznym podejściu rzeczy mają materialną tożsamość, a czasami mają wiele tożsamości, które
 zmieniają się w czasie i wraz ze zmianą kontekstu; mają swoje życie, które zaczyna się od punktu
 a, a kończy na b; w tym życiu coś im się przydarza. Co więcej, rzeczy często nadaje się status ofiary
 czy ocalonego, a metodologiczna dyrektywa „epistemicznego uprzywilejowania represjonowanych”
 ich także zaczyna dotyczyć²³.

W poezji Wojciechowskiego rzeczy partycypują w historii człowieka. Lobo je perso-
 nifikuje, ale – jak można przypuszczać – nie po to, aby odreifikować człowieka, ale po
 to, by – jak pisze Ewa Klekot – „wypowiedzieć się poprzez rzeczy”²⁴. W domu, który
 „nie został przesiedlony po wojnie”, poeta doświadcza współobecności poprzednich
 lokatorów:

[...] Kobiety z martwymi
 oczami, poprzednie lokatorki, przyglądają się obojętnie
 pałac cygara. Zapach wyszcza się ze ścian. Kobiety
 szeszelczą tiulem i cichnącymi szeptami, pachną naftaliną²⁵.

Zapach cygara tkwi jeszcze w ścianach domu, „wyszcza się” jak niebezpieczny
 gaz. Wojciechowski dookreśla postaci i dźwięki. Kobiety są eleganckimi damami
 o martwych oczach i tak naprawdę to one są u siebie. Polski lokator może co najwyżej
 przyjąć rolę gościa. Motyw obcości w literaturze dotyczącej Ziemi Zachodnich pojawia
 się często. Jest to obcość podwójna (nie tylko związana z niemiecką historią, ale także
 ze współczesnym, społecznym wyalienowaniem). Podobny obraz można odnaleźć
 w *Kronice umarłych* Daniela Odiji. Jedna z bohaterki powieści nieustannie odczuwa
 w swoim domu obecność poprzednich mieszkańców Kostynia – Hohendorffów. Nie
 pozwala jej to na normalne funkcjonowanie w polskiej rzeczywistości.

Lobo pokazuje przyziemne ślady obecności poprzedników. Zastanawia się, co
 po nim zostanie zapisane w ścianach. Przestrzeń jest dla niego kapsułą czasu, którą
 odczytywać będą kolejne pokolenia.

²¹ M. Lobo Wojciechowski, *dzień kreta*, portal nieszuflada [online] <http://www.nieszuflada.pl> [23.09.2013].

²² E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna...*, s. 9.

²³ *Ibidem*.

²⁴ E. Klekot, *Tożsamość rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 96.

²⁵ M. Lobo Wojciechowski, *Ostateczna 13/13*, s. 41.

Z nudów
 grzebię ręką między siedziskiem a oparciem fotela,
 wyczuwam pestki słonecznika, nie moje.
 Ja zostawię zapach dymu papierosowego²⁶.

Gorzowski poeta chętnie szuka też granic epistemologicznych oraz ontologicznych. Koncentruje się na krześle w przestrzeni oraz na jego formie.

Krzesło się kończy w miejscu. W miejscu jego końca
 jest coś, co jeszcze krzesłem, a już jest przestrzenią,
 w której szukamy kształtów, choćby abstrakcyjnych.
 Pustka niewiele znaczy, szukamy więc cienia,

wśród cieni innych, wokół. Osób, co siedziały:
 rozparte, spięte, ciche, radosne lub gniewne,

podczas rozmów przy kawie, podczas omawiania
 spraw błahych albo ważnych. Kanciasty duch krzesła,

kończący się jak ono, nagłym brakiem kształtu
 w miejscu docięcia drewna, blizny łążeń [...]
 Ile on pamięta? Ile razy się łączył
 z duchami wszystkich ludzi, którzy tu siedzieli?²⁷

Krzesło posiada ducha, ma zdolność zapamiętywania zdarzeń i osób. Jest swoistym medium, które łączy z duchami poprzedników. Lobo podkreśla w swoim wierszu to, że przedmiot ten jest tylko inną postacią drzewa. Krzesło jest według niego bytem niższym, „strąconym z wysokości aniołem”.

* * *

Poezję Ziemińskiej-Kurek i Lobo Wojciechowskiego łączy szczególne zainteresowanie światem przedmiotów. W każdej z tych poetyk deskrypcja przestrzeni dokonuje się przy udziale narracji o rzeczach. Sulęcińska autorka upodobała sobie okna, drzwi, domy oraz fotografie. Lobo swoją uwagę skierował ku parkowi, miastu, a także domowi i jego wnętrzu. Oboje starają się oglądać rzeczywistość z perspektywy przedmiotów oraz udowodnić, że świat nieożywiony partycypuje w historii ze wszystkimi tego konsekwencjami.

²⁶ M. Lobo Wojciechowski, *przystanek*, [w:] idem, *Z wędrówek...*, s. 15.

²⁷ M. Lobo Wojciechowski, *przenikanie*, [w:] idem, *Ektoplazma*, Gorzów Wlkp. 2009, s. 51.

GERMAN THINGS IN THE POETRY OF JOANNA ZIEMBIŃSKA-KUREK
AND MAREK LOBO WOJCIECHOWSKI

S u m m a r y

The poetry of the Polish-German border, which is Lubusz, often shows the role of things in the chain of historical events. The double origin of these lands is the starting point for considering the category of inanimate matter for the Lubusz writers.

Concentrating on subjects of German provenance is visible especially in the poetry of Joanna Ziembińska-Kurek and Marek Lobo Wojciechowski. Each of these authors is biographically associated with a different place; and so Ziembińska – with Sulęcín (GER Zielenzig), Wojciechowski – with Gorzów Wielkopolski (GER Landsberg).

In this article there is recalled the classification by Joanna Szydłowska (the researcher has proposed eight categories, according to which the meaning of things in post-Yalta Occident can be considered). The circle of issues associated with the circulation of objects and change of their owners will prove to be the most important for this article. It is the axis linking the world of the objects in the poetry of these authors.